Nr. 86. Wtorek 15 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Walka o sejmową reformę wyborczą.

Manifestacya ludowa we Lwowie.

Lwów, 13 kwietnia 1913.

Urządzona przez Polskie stronnictwo ludowe w sprawie reformy wyborczej, manifestacya włościan z całego kraju, w której wzięła udział P. P. S. D. przybrała rozmiary imponujące. Z 65 powiatów w Galicyi zjechali delegaci ludu wiejskiego, z bliższych wsi Lwowa przybyły całe zastępy włościan — klasa robotnicza Lwowa stawiła się masowo. Olbrzymia hala „Pałacu Sportowego", wszystkie loże, galerye, przejścia estrada wypełniły się tysięcznemi rzeszami ludu wiejskiego i miejskiego. Bardzo licznie jawili się członkowie Polskiego Stronnictwa Postępowego i Polskiej Demokracyi, a nadto wiele kobiet. Ci, którzy nie znaleźli miejsca w sali czekali przed „Pałacem" na zakończenie zgromadzenia.

Uczestników manifestacyi było z górą 10.000, a podniosły nastrój, który znalazł swój punkt kulminacyjny w czasie przemówienia tow. Daszyńskiego, powaga obrad, a następnie cały przebieg manifestacyi na ulicach miasta wykazały, że w niedzielę w „Pałacu sportowym" wypowiedział się cały lud polski, lud żądający praw w kraju.

Wiec powitał imieniem P. S. L. poseł Stapiński. Witał lud wiejski od Białej po Zaleszczyki, witał polską socyalną-demokracyę, postępowców i polską demokracyę. Podkreślił z naciskiem, że manifestacya obecna nie jest manifestacyą za tą reformą, nad którą obraduje komisya, ale za powszechnem, równem, bezpośrédniem, tajnem prawem wyborczem. Nie będziemy płakać za tą reformą, jeśli ona nie dojdzie do skutku, ale będą płakać niedługo ci, którzy ją obalają, bo radykalizowanie się ludności pójdzie w szybszem tempie. Jesteśmy za tą odrobiną reformy wyborczej w interesie rozwoju kraju. Całe życie ekonomiczne wstrzymane, chcemy to życie wskrzesić, chcemy z bratnim narodem ruskim wspólnie pracować. Jeśli mimo naszego poparcia reforma nie dojdzie do skutku, jeśli sejm nie będzie zdolny do obrad, odpowiedzialność za to wezmą Cieńscy, Grabscy, Głąbińscy i t. d. Podnoszony przez nich jako główny argument przeciw obecnemu projektowi reformy zarzut, że nie strzeże interesów polskich w wschodniej Galicyi, jest kłamstwem. W tym projekcie nawet takie powiaty, które mają 5% ludności polskiej dają każdemu Polakowi możność głosowania na swego kandydata, podczas gdy w układanej przez Starzyńskiego i Głąbińskiego geometryi wyborczej do parlamentu 18 powiatów (niektóre mają i 20% ludności polskiej!) nie ma możności głosowania na Polaka.

Demonstracya obecna jest demonstracyą za postępem za prawami dla ludu; na bezwzględny opór garści mamutów i szachrajów odpowiemy walką, która poprowadzona być musi z całą bezwzględnością. (Oklaski).

Wybrano następnie prezydyum wiecu w skład którego weszli poseł Bojko, poseł tow. Hudec, wiceprezydent dr. Rutowski i p. Lorenz (repr. P. S. P.), jako zastępcy przewodniczących włościanin z tarnopolskiego p. Drzewiecki i z zaleszczyckiego p. Rybczyński. Poseł Bojko po krótkiem przemówieniu udzielił głosu posłowi tow. Daszyńskiemu, którego powitano długo niemilknącemi, entuzyastycznemi oklaskami.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Po 50 latach istnienia leży w agonii sejm szlachecki. Prawa darowane wielmożom galicyjskim przez cesarza Franciszka Józefa w epoce absolutyzmu są podstawą ich gospodarki. Jaką jest ta gospodarka dla chłopa, dla robotnika, dla mieszczanina, dla obu narodów, zamieszkujących kraj? Pierwszem zadaniem sejmu jest polityka rolnicza. Wyrokiem śmierci dla tej polityki jest jeden fakt. Przed głodem ucieka z kraju rocznie 30 000 chłopów polskich i ruskich, by pracą swą bogacić obcych, te dziesiątki tysięcy uciekają, bo w kraju nie mają pracy, a więc i chleba. — Niedawnemi czasy, gdy nie znano jeszcze emigracyi, dziesiątki tysięcy marły na tyfus głodowy, czas przednowku każdego roku, to był czas Herodowy, marły chłopskie dzieci. Nie dbała szlachta o te mrówki pracowite, wymierające tysiącami.

Drugiem zadaniem sejmu jest polityka przemysłowa, kraj, który nie ma przemysłu, ginie. Sam słyszałem szlachcica, z dumą przechwalającego się, że nie pozwolił na otwarcie fabryki w swym powiecie, a motywował to dobitnie „jakżesz pan chcesz, teraz pracuje chłop za 30 centów, jak będzie fabryka nie dostanę robotnika ani za 3 korony"! Samolubna polityka szlachty doprowadziła do tego, że tłumy ludu po drogach, usłanych cierpieniem ogromnem idą do tych fabryk, których nie ma w kraju. (Potakiwania i okrzyki).

Trzecie zadanie sejmu to oświata ludowa. Ta oświata, to jedna hańba, jedna rana otwarta 150 000 dzieci wtrąca się w przepaść ciemnoty, 1000 gmin bez szkół lub ze szkołami bez nauczycieli; 15 000 nauczycieli buntować się musi, by wydrzeć kawałek chleba. Szkoła wydana na łup c. k. korupcyonistów, inspektorów szkolnych. (Żywe potakiwania i oklaski)

Dalsze zadanie sejmu to opieka nad zdrowiem, to lekarz i szpital. Zmarły marszałek hr. Badeni, zwiedzając szpital krakowski, w którym na zimnych płytach kamiennych kurytarza leżeli chorzy, wzruszał ramionami: „my nie możemy stworzyć takiego szpitala, by chłop i robotnik rozpróżniaczył się"! (Okrzyki oburzenia).

Dają w szpitalu zgniłe jedzenie, by jaknajprędzej chory uciekł ze szpitala do pracy na panów. Po ulicach miast włoką się blade cienie z kartkami szpitalnemi. To chorzy, którzy wolą głodem przymierać, wolą żebrać niż leżeć w krajowym szpitalu. A stosunki zdrowotne? Wystarczy zobaczyć na odpustach, całe wsie z krzyżem na czele idące, krwawe okulary około oczu dowodzą nagminnego panowania egipskiego zapalenia oczu; tyfus, dyfterya, szkarlatyna porywają hekatomby ciał ludzkich!

Te zbrodnie wystarczą, by szlachtę zmiótł gniew ludu, kara Boża! (Burzliwe oklaski). A płaciliśmy tej szlachcie, jak królom nie płacą; za pańszczyznę płacili chłopi lat dziesiątki, górę złota zapłacili za wolność, za prawo świętej karczmy zabrane gminom. Kraj płacił, za prawo wyszynku zgarniali jaśnie wielmożni Panowie Potoccy, Pinińscy i jak się tam te pasożyty nazywają sumy ogromne, sami ludu nie rozpijali, sadzali żydka za szynkwasem, by cała nienawiść nie zwracała się przeciw nim, ale przeciw żydom; ta znakomita polityka przynosiła im po 8 milionów przez lat 20, to znaczy 160 milionów. Ale to cząstka dopiero, za to, by wódki nie kradli dostają bonifikacye, przez lat dziesięć robią one 300 milionów. A pensye synów szlacheckich próżniaków na synekurach, a wyręby lasów, a kradzieże podatkowe, wszystko to tonęło jak w dziurawym worku. A czy to ich uratowało. Krwawy grosz ludu szedł na hulanki, na kokoty paryskie, kobiety jak szampan, a drogie jak dyabeł (wesołość!) płynął do domów gry, do miejsc kąpielowych całej Europy. Gdy chłop uciekał z kraju przed głodem i ciułał grosz do grosza, oni uciekali, by puszczać pieniądze! Podczas gdy panowie się bawili, chłop składał dolar do dolara, a co dowiózł, czego mu agent nie ukradł po drodze, wydawał na kupno gruntu, płacił panu.

W środkowej Galicyi wykupili chłopi prawie całą szlachtę; są powiaty gdzie z 90 dworów zostało 8! Chłop jest silniejszy ekonomicznie, chłop jest patryotą, bo ziemi nie sprzedał.

Chłop do polskości ma lepsze prawo, niż szlachcic, który sprzedał, przetrwonił ojcowiznę (żywe oklaski). Pewien wszechpolak napisał broszurkę, w której żali się, że w 500 dworach Galicyi siedzą żydzi. Cóż stało się z tradycyą miecza i kądzieli, wszystko kupił żyd na licytacyi może i z karabelą razem. (Oklaski, wesołość).

Niech szlachta nie stawia się, niech te trupy nie stają przeciw dwu narodom. Śmieszne, by 8 milionów zatrzymało się w rozwoju, bo 1500 bankrutów stanęło w drodze. A kto z nimi? Biskupi! (Okrzyki oburzenia, hańba!). Ja nie wierzę w to, by biskupi z sejmu w czasie głosowania nad reformą wyszli; przypatruję się tym biskupom i cieszę się, że to same chłopskie syny; z jakiemż czołem stanie ten chłopski syn przed swoimi, choć we fioletach i złoconej karocy. Dziwna kompania — dostojnicy, biskupi, a obok dr Mojżesz Frostig, syonista, a dalej Dudykiewicz, rublarz. (Hańba!). Jakżeby przełknęli biskupi, że znaleźliby się z nimi na jednej karcie. To chyba jakaś komedya endecka! Myśmy biskupów nie wybierali, cesarz kazał im siedzieć w sejmie, niech cesarz zrobi z nimi porządek. I ja myślę, że zrobi. (Wesołość, oklaski). W czasie walki o parlament, cesarz zawołał do siebie hr. Andrzeja Potockiego, zawołał kniazia z Kozielska księcia biskupa Puzynę i kazał im głosować za powszechnem, równem prawem wyborczem. Kniaź Puzyna głosował, a nie może głosować mała małpka podolska, Piniński (Ogromna wesołość), głosował za nim hr. Potocki, magnat, pan z panów, który dziesięciu Cieńskich mógł w kieszeń schować. Co potrafił kniaź Puzyna i nie udławił się, to chy-

ba potrafi Wałęga, Pelczar, Biba-Bilczewski! (Żywe oklaski).

W sejmie obecnie nie chodzi nawet o powszechne głosowanie, ale o taką reformę, któ ą zupełnie trafnie scharakteryzował p. Stapiński. Ta reforma daje bodaj odrobinę, daje powszechność, choć zatrutą na wsi pluralnością, znosi hańbę jawnych wyborów. Jakikolwiek będzie sejm na podstawie tej nowej ordynacyi, będzie lepszy, niż obecny. Żeby wszyscy biskupi go kropili, żeby wszyscy endecy trąbili, ten sejm to nieboszczyk, nic go nie wskrzesi. Skoro Polacy i wszyscy Rusini orzekli, że ten sejm to trup — to to jest doskonały trup, nawet muzyka ukraińska nie wskrzesi go! (Wesołość, oklaski).

A tu garść szaleńców bawi się, jak dzieci, uciekną i schowają się w wychodku, gdy odbywać się będzie głosowanie. Garść Sicińskich krzyknąć chce „liberum veto" i uciec ze sali! Jest o Sicińskim legenda, że po śmierci wyrzuciła go ziemia, że tułał się trup, nie mogąc znaleźć ekspiacyi. W sejmie jest 41 Sicińskich. Nie będziemy czekać, aż wymrą i ziemia ich wypluje, oni za życia jeszcze nie znajdą spokoju; gdziekolwiek pojawią się wygwizdają ich, a może i kijem dołożą, będziemy gonić ich po całym kraju! (Oklaski).

Nie zamrze historya na kwietniu 1913 roku, dojdzie do tego, że Sicińscy uciekać będą jak zające z kapusty.

Nie uspokoi się w kraju, póki sejm nie będzie wybierany na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania. (Długotrwałe, niemilknące, burzliwe oklaski i okrzyki!)

Imieniem Polskiego Stronnictwa Postępowego przemówił gorąco p. Laskownicki; podniósł programowe żądanie czteroprzymiotnikowej reformy, ze względu na stosunki w kraju, na ugodę polsko-ruską żądać musimy reformy natychmiast. Wśród oklasków zgromadzenia rozprawił się z reakcyą podolską i demagogią wszechpolską.

Poseł Ławruk mówił imieniem włościaństwa ukraińskiego i podkreślał z naciskiem, że we wschodniej Galicyi od wieków żyją obok siebie naród polski i ukraiński i żyć będą dalej; wierzy w siłę ludu i w zdobycie reformy wyborczej do sejmu.

P. Bałaban przemawiał imieniem nauczycielstwa, p. Dulębianka imieniem kobiet postępowych.

Referat o stanowisku stronnictwa ludowego wobec reformy wygłosił poseł Witos, o solidarności ludowej mówił poseł Tetmajer.

Uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec domaga się natychmiastowego uchwalenia reformy wyborczej do sejmu, w razie przeciwnym oświadcza się za wypowiedzeniem bez względnej walki o powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania, bez różnicy płci, bez kuryi i wirylistów".

Na wniosek posła tow. Hudeca przyjęto przez aklamacyę znany wniosek Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. w sprawie wywłaszczenia.

Po zgromadzeniu rozwinął się olbrzymi, wielotysięczny pochód. Na czele szła wybrana na wiecu deputacya włościańska, złożona z przedstawicieli 65 powiatów, w tem 35 powiatów Galicyi wschodniej, oraz deputacya Polskiego Stronnictwa Postępowego, dalej tysiączne rzesze chłopów, a za czerwonym sztandarem nieprzejrzany tłum robotniczy. Pochód przeszedł ul. Zieloną, Pańską, Fredry, Akademicką, Karola Ludwika pod teatr, gdzie nastąpił szereg przemówień; przemawiali tow. Hausner, p. Wąsowicz, tow. Hartleb, p. Sanojca i kilku włościan.

Do sejmu, otoczonego silnym kordonem wojskowym dopuszczano tylko deputacyę. Marszałek hr. Gołuchowski był nieobecny, przyjął deputacyę prezes komisyi reformy wyborczej p. Leo, do którego przemówił imieniem P. S. L. p. Stapiński, podnosząc dotychczasowe wytrwałe starania p. Lea i wzywając go do wytrwania na tem stanowisku nadal. Przedstawił uchwałę wiecu i zapowiedział, że w razie udaremnienia reformy rozpoczętą zostanie walka bezwzględna o 4 przymiotnikową reformę. Imieniem P. S. P. przemawiał prof. Pawlewski.

Na wywody deputacyi odpowiedział dłuższem przemówieniem dr Leo, a przemówienie to ze względu na jego ważność zamieścimy w następnym numerze w obszernem streszczeniu.

Wszechpolsko-klerykalna „demonstracya".

Lwów, 13 kwietnia.

Trzeba wszechpolskiej czelności, by zapowiadać afiszami, płachtami porozwieszanemi poprzez ulice, odezwami, ba nawet trąbieniem z balkonu hotelu „Żorża", wiec miasta Lwowa na ratuszu, a wpuszczać do sali tylko swoich ludzi, którym zaproszenia rozdały t. zw. organizacye narodowe i korporacye majsterskie. Zapowiedziano z amerykańską reklamą wiec obywatelski stolicy kraju, a urządzono zwyczajny wszechp lsko klerykalno kołtuński konwentykiel, któremu przewodniczyli sławetny Paszkudzki, Rydygier, Thulie, Riedl i nieobecny w sali ratuszowej, a biorący udział w manifestacyi w „Pałacu sportowym" dr Mikolajski!

Na konwentyklu piorunowała wszechpolska ekscelencya Głąbiński na projekt reformy i przysięgał, że nie dopuści do zgody z Rusinami. P. Schirmer długo, ale zato głupio domagał się, by „rękodzielniki" dostali 9 mandatów z kuryi Izb rękodzielniczych, „bo król Olbracht powiedział, że mieszczanie to tak samo jak szlachta"...

Nikomu z zapisanych do głosu nie pozwolono mówić.

By zaaranżować masowość nikłego zgromadzenia, zeszli uczestnicy na podwórze ratuszowe, gdzie użył sobie na reformie p. Grabski i p. Wierciak; w czasie jego przemówienia policya zgromadzenie rozwiązała, bo zapowiadano poufne zgromadzenie za zaproszeniami, a chciano je zmienić na zgromadzenie pod gołem niebem.

Rozpędzone zgromadzenie udało się z rynku pod pałac arcybiskupa Bilczewskiego, który jest nieobecny. Przed bramą wzniesiono trzykrotny okrzyk i na ręce portyera złożono wyrazy hołdu. Narwany p. Krobicki ściskał kordyalnie portyera, ogromnie uradowanego, że przecie i jemu raz taki zaszczyt przypadł, że cały wszechpolski naród hołd mu składał.

Z pod pałacu ks. Bilczewskiego udał się ten „naród" pod dom arcybiskupa Theodorowicza, który zjawił się w oknie i łaskawie się uśmiechał. Deputacya z p. Grabskim na czele złożyła mu czołobitność podziw, hołd, jako największemu w Polsce patryocie. Stamtąd wszechpolscy demonstranci, których większość stanowili studenci w mundurkach szkolnych i czytelnicy podążyła pod pomnik Mickiewicza, że jednak właśnie nadciągał olbrzymi pochód ludowy, schowali się wszechpolacy z p. Grabskim na czele poza pomnik i sąsiednią studnię, a dopiero, gdy pochód przeszedł nabrał p. Grabski odwagi i z swoją gwardyą zaczął bardzo odważnie z tyłu miotać obelgi na robotników. Kilku idących na końcu pochodu robotników skierowało się w stronę p. Grabskiego, a jeden z jego adjutantów zasłonił wod a, trzymając w ręku wyłamany z ogrodzenia plantacyi kół grubości ramienia; wszechpolskiemu pałkarzowi odebrano tę „narodową" broń i dano mu po pysku, a prof. Grab-

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

70 (Ciąg dalszy).

Po chwili zaś szepnęła Sowizdrzałowi do ucha:

— Wiem o tem, iż panowie owi postanowili zmienić oną czapkę błazeńską na snopek zboża, jako znak jedności. Tak, tak, wszyscy oni chcą walczyć przeciwko królowi i inkwizycyi. Wszakże czynią sprawiedliwie, nieprawdaż, panie mój?

Lecz Sowizdrzał milczał.

— Wasan zapadłeś widno na melankolię — zauważyła starucha. — Czemuż to wasz dziób zamknął się wam tak dokładnie.

Lecz Sowizdrzał odszedł, milcząc.

Po drodze wstąpił do pewnej gospody, w której grała muzyka, ażeby nie wyjść z wprawy w piciu. W gospodzie było pełno pijących, którzy mówili, żadnej nie zachowując ostrożności, o królu, o znienawidzonych dekretach, o inkwizycyi i czerwonym psie, który został przymuszony do opuszczenia kraju. Naraz dojrzał w kącie ową starą hafciarkę, przyodzianą w łachmany i niby to drzemiącą przy kubku wódki. Po pewnym czasie wstała starucha i wyciągnąwszy z kieszeni mały talerzyk, poczęła zbrać pośród obecnych, kręcąc się zwłaszcza koło tych, którzy mówili najśmielej.

Owi zaś, poczciwi głupcy, ciskali jej na talerzyk guldeny i grosze, wcale nie protestując.

Sowizdrzał, myśląc, iż dowie się ninie od owej dziewczyny, czego mu stara przedtem nie powiedziała, wyszedł spiesznie z gospody i pobiegł przed dom hafciarza. Dziewczyna siedziała jeszcze w oknie i zobaczywszy go, już nie wołała, lecz uśmiechając się, mrugnęła do Sowizdrzała porozumiewawczo oczkami. Tymczasem jednak wróciła stara niepostrzeż nie do domu. Zobaczywszy ją Sowizdrzał, porzucił miejsce przed domem i pędząc przez ulicę, krzyczał: „Gore, gore! aż dotarł do domu piekarza Jakóba Pietersena. W oknach tego domu były dwie szyby, które w tej chwili odbijały ostatnie krwawe blaski zachodzącego słońca, błyszcząc ogniście. W dodatku z wnętrza piekarni wydobywały się gęste kłęby dymu, właśnie bowiem piec rozpalano na nowo. Sowizdrzał wskazywał, biegnąc, na dom Jakóba Pietersena i krzyczeć nie przestawał: „gore, gore!" Przed domem zebrały się rychle tłumy gapiów, a widząc błyszczące ogniście okna i gęste kłęby dymu, również wraz z Sowizdrzałem krzyczeli: „gore, gore!"

Strażnik na wieży kościoła Maryi Panny zadął w róg, dzwonnik zaś począł natychmiast uderzać na gwałt w dzwon pożarny, zwany „czuwaj". Gromady pauprów i ladacznic, biegnąc i krzycząc, zgiełk jeszcze zwiększały. Wówczas stara hafciarka związała swe rzeczy w tłumoczek i na ulicę wybiegła. Zobaczył ją zdala Sowizdrzał. Gdy już była daleko, wszedł do jej domu.

— Tyżeś to? — zapytała dziewczyna. — A wszakże tam się pali?

— Tam? Nie — odpowiedział Sowizdrzał.

— Wszakże dzwoni dzwon pożarny.

— Nie wie sam, co czyni — odparł Sowizdrzał.

— A głos rogu? A cały ten biegający i krzyczący tłum ludzi?

— Liczba głupców jest wszakże nieskończona.

— Cóż to więc tak płonie?

— Płoną twoje oczy i serce moje — odpowiedział Sowizdrzał, i przywarł ustami do ust dziewczyny.

— Zjesz mnie do cna — rzekła ona.

— Lubię wiśnie — odparł on.

Spojrzała nań zrazu z uśmiechem, lecz wnet zachmurzyła się jej twarzyczka. Nagle rzekła z płaczem:

— Idź precz i więcej tu nie przychodź. Jesteś gezem i wrogiem papieża...

— Oho, mówi teraz przez ciebie twoja matka — zauważył Sowizdrzał.

— A tak — rzekła, rumieniąc się. A czy ty wiesz, gdzie ona jest w tej godzinie? Ona podsłuchuje tam, gdzie się pali. A czy ty wiesz, gdzie ona pójdzie stamtąd? Do czerwonego psa, któremu wszystko, czego się dowiedziała, doniesie. Uciekaj Sowizdrzale, póki czas jeszcze, uciekaj. Tylko mnie jeszcze raz pocałuj. Lecz nie przychodź tu już więcej. Jeszcze raz — — Ach, jakiś ty ładny! No, lecz idź już, idź — — (C. d. n.).

ski umknął tymczasem i poprowadził swą gwardyę na dalsze boje.

Sam osobiście poprowadził kupę czytelniaków i pauprów na ulicę Sokoła i na jego polecenie zbieranina ta przyniesionymi ze sobą kamieniami poczęła wybijać szyby w znajdującej się tam redakcyi i administracyi „Wieku nowego“ i „Gazety wieczornej“. Parterowe okna wystawowe powyrywano, połamano okiennice, kamieniami poniszczono biurka i sprzęty, a służącemu redakcyi „Gazety wieczornej“ kamieniem rozbito głowę.

Profesor uniwersytetu i redaktor „Słowa polskiego“ p. Grabski przez cały czas tej „narodowej“ a owocnej działalności swoich kompanów stał na rogu ulicy i przypatrywał się, sprawdzając widocznie, czy ściśle wypełniono jego polecenia.

Takie zakończenie miała „narodowa demonstracya“, urządzona przez wszechpolaków i klerykałów pod protektoratem prezydenta miasta i przewielebnego episkopatu. Pałkami i kamieniami bronią wszechpolacy interesu swoich podolskich sojuszników, spełniają rolę służby folwarcznej pp. Cieńskich, Pinińskich itd. Niżej chyba nie może upaść stronnictwo, tak niedawno jeszcze dzierżące w swem ręku prezesurę Koła polskiego i tekę ministeryalną.

Deputacya wysłana przez wszechpolsko klerykalny konwentykiel udała się wprawdzie do sejmu, lecz nie zastawszy marszałka, odbyła tylko konferencyę z woźnym prezydyalnym Bujakiem, który widocznie zupełnie wystarczające dał pp. Riedlowi, Schirmerowi, Paszkudzkiemu, Thullemu itd. wyjaśnienia, bo opuszczali gmach sejmowy bardzo zadowoleni.

Zgromadzenie w Krakowie.

Kraków, 13 kwietnia.

Mimo okropnej niepogody zebrało się w Teatrze letnim w Parku krakowskim parę tysięcy ludzi, aby demonstrować za reformą wyborczą. Zgromadzenie rozpoczął chór robotniczy odśpiewaniem „Pieśni pracy“, poczem zagaił tow. Teller, którego wybrano przewodniczącym.

Referat do porządku dziennego wygłosił

poseł tow. dr Marek.

W dłuższem przemówieniu przedstawił historyę sejmu galicyjskiego i jego grzechy wobec ludności. Obecna reforma dochodzi do skutku pod naciskiem mas ludowych z jednej, a interesu państwa z drugiej strony, gdyż państwo wobec znanego położenia politycznego chce mieć spokój narodowościowy w Galicyi. Cytatami z mowy hr. Jana Stadnickiego i artykułu Pawła Popiela w „Czasie“ wykazuje mówca, jak wrogą była szlachta wobec oświaty ludowej. Teraz, jeżeli reforma stanie się nawet ciałem, musimy walczyć dalej, by wyrzucić z sejmu reakcyjną szlachtę, wybrać i posłać do sejmu ludzi postępowych, dążyć do zdemokratyzowania reformy wyborczej i sejmu. Musimy walczyć o czystość wyborów! Kto jest przeciwnikiem reformy? Biskupi katoliccy, syoniści, podolacy, narodowi demokraci i moskalofile! Biskupi boją się separatyzmu narodowego, aczkolwiek nie boją się tego stańczycy. Zmieniają się czasy! Obecnie już biskupi obstruują rządowy projekt reformy, choć dotąd wiernie stali przy żłobie rządowym. Biskupi spełniają tu rolę narzędzia szlachty. Ale mylą się wszyscy wrogowie, jeżeli sądzą, że uda im się zgnieść wolę ludu. W kraju, gdzie mamy prawo rozwijać się narodowo, walczyć o wolność, potrafimy wzniecić taką zaciętą walkę, że szlachta nawet wbrew swej woli musi nam dać reformę do sejmu! Pójdziemy z Rusinami razem do walki, pójdzie lud polski z ludem ruskim, bo chcemy zgody obu narodów, rozwoju kulturalnego i ekonomicznego naszego kraju. (Burzliwe oklaski).

Poseł Zieleniewski,

jedyny z krakowskich posłów demokratycznych obecny na zgromadzeniu, oświadczył, że po raz pierwszy ma sposobność przemawiać na zgromadzeniu zwołanem przez inną partyę i korzysta z tej sposobności, bo obowiązkiem każdego Polaka jest w chwili tak dla narodu doniosłej wypowiedzieć się. Projekt reformy jest niedostateczny i nie może nikogo zadowolnić, ale jedną ma dobrą stronę: odbiera szlachcie monopol rządów w kraju. Reforma ta nie daje miastom reprezentacyi odpowiedniej do ich kultury i siły finansowej; robotnikom i chłopom nic prawie nie daje. Dlatego reforma ta nie odpowiada moim zapatrywaniom i jako demokrata nie mogę zgodzić się na utrzymanie kuryi. Jednak godzimy się i na tak skąpą reformę, bo ona stworzy zgodę narodów, pozwoli załatwić plan finansowy, sanacyę finansów krajowych i postulaty nauczycielstwa. Kto w tych warunkach stawia przeszkody reformie wyborczej, działa **zbrodniczo i szkodliwie i należy go publicznie napiętnować.** (Oklaski)

Poseł tow. dr Diamand

oświadcza, że naumyślnie przyjechał ze Lwowa, ponieważ tow. Daszyński tam pojechał. Chce on wykazać, że jesteśmy jedną partyą w Galicyi zachodniej i wschodniej i że dla nas nie istnieją różnice, gdzie kto mieszka. Co do reformy wyborczej, to walkę o prawa ludu prowadzimy od powstania naszej partyi. Jeżeli reformy dotąd nie mamy, to jest w tem wina szlachty, która broni się przed uprzemysłowieniem kraju. W świetnem przemówieniu ilustrowanem cyframi mówca przedstawia nędzę Galicyi, wykazując, że w Kole polskiem o demokratycznej większości rządzi nie prezes Leo, lecz Abrahamowicz. Że się dzieje w kraju dlatego, bo rządzi w niem polityka agrarna. Konieczność zmiany tej polityki w kierunku uprzemysłowienia kraju jest przyczyną tej walki, która wre w kraju. Kraj nasz jest ubogi, bo szlachta nim rządzi! Mamy ogromne skarby węgla w ziemi a przecież węgiel do nas przychodzi ze Śląska i Czech. Szlachta sprzeciwia się też oświacie, bo chce mieć głupiego, potulnego robotnika. Musimy walkę tę przeprowadzić do zwycięstwa; mamy nadzieję, że ta reforma nie będzie wieczną, jak nią nie była kurya badeniowska. (Burzliwe oklaski).

Rezolucye.

Przewodniczący podaje pod głosowanie znaną rezolucyę w sprawie reformy oraz rezolucyę protestującą **przeciw wywłaszczeniu w Prusiech**, które jednogłośnie uchwalono. Następnie wśród oklasków uchwalono rezolucyę w sprawie

strejku generalnego w Belgii.

„Robotnicy krakowscy, zebrani na demonstracyjnem zgromadzeniu poświęconem walce o reformę wyborczą do sejmu, serdecznie witają towarzyszy belgijskich w przeddzień wybuchu strejku powszechnego i z całego serca życzą im zupełnego zwzcięstwa w ich trudnej walce z klerykałami. Niech żyje równe prawo wyborcze dla ludu pracującego! Niech żyje strejk generalny w Belgii!“

Po odśpiewaniu przez chór „Marsylianki“ i „Czerwonego sztandaru“ zgromadzenie zamknięto.

* * *

Zgromadzenie niezawisłych żydów

odbyło się w Krakowie w niedzielę wieczór w sali przy ulicy Bocheńskiej. Referat o reformie wyborczej wygłosił poseł dr Ignacy Landau, przedstawiając postulaty żydów, dla których jedynem zabezpieczeniem należnej im liczby mandatów byłoby wprowadzenie proporcyonalności w kuryi miejskiej. Poseł dr Gross mówił o sytuacyi ekonomicznej i o zajściach na Kole sejmowem, krytykując ostro zachowanie się demokratów. W dyskusyi zabrał głos przywódca syonistów dr Hilfstein, żądając w bałamutnem przemówieniu jakiejś proporcyi wyznaniowej. Odpowiedzieli mu wśród ogólnych oklasków obaj posłowie, poczem uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą.

Komisya reformy wyborczej.

Lwów, 13 kwietnia.

W sobotę przed południem obradował subkomitet, wybrany dla rozdziału okręgów wyborczych. Obrady, w których wziął udział namiestnik dr Bobrzyński, trwały pół godziny. Omówiono w ogólnych zarysach program postępowania przy układaniu okręgów wyborczych. Następne posiedzenie subkomitetu odbędzie się w poniedziałek rano lub po południu, zależnie od tego, kiedy pełna komisya reformy wyborczej ukończy swe prace nad ordynacyą wyborczą sejmową. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia subkomitetu postawione zostanie oznaczenie okręgów wyborczych wielkiej posiadłości, średniej posiadłości ziemskiej, większych miast, oraz w kuryi powszechnej.

Po południu odbyło się posiedzenie komisyi reformy wyborczej, na którem załatwiono ordynacyę wyborczą do § 45. Paragrafy te obejmują sposób wybierania w okręgach jedno- i dwumandatowych.

Następne posiedzenie komisyi w poniedziałek o godz. 10 rano.

Na co liczy narodowa demokracya w Królestwie.

Mało znaną jest w Galicyi „Gazeta Warszawska“, główny organ narodowej demokracyi w Królestwie, a szkoda: tam bowiem wygłaszają swe hasła wielcy magowie stronnictwa: Dmowski et Balicki, a lwowski Grabski stara się potem przykrawać i przyłatać ich wskazania do warunków i stosunków galicyjskich.

Czasem to rzecz niełatwa: p. Dmowski bowiem zdołał mocniej za czasów swej dyktatury „zmodyfikować“ opinię burżuazyjną Królestwa, niźli p. Grabski, który, choć srodze się miota, nigdy przecież nie był tuzem politycznym.

„Gazeta Warszawska“ może, np., jak to uczyniła przed paru tygodniami, napadać — w interesie kursu moskalofilskiego — na patryotyczne uświadamianie chłopów, nazywając je zgubnem szczepieniem „romantyzmu“ i „dekadencyi“, odwracającem uwagę ludności wiejskiej od zadań praktycznych...

„Słowo polskie“ na taką polemikę i takie zwroty nie ważyłoby się...

Ale i „Gazeta Warszawska“ zwłaszcza dziś, gdy sam Dmowski jest słońcem zaćmionem, a tylko ta posucha moralna, którą on wywołał, przetrwała go — nie może pisać z takiem podeptaniem godności narodowej, jak to czynić się ośmielała gdy „dyktator“ rzucał hasła neosłowiańskie i wiódł „naród“ na święto pojednania w Pradze.

Mamy tego próbkę w nrze 94 „Gazety Warszawskiej“.

Usiłuje tam organ Dmowskiego zdyskredytować wszelkie przygotowania do wystąpienia antyrosyjskiego w razie konfliktu Rosyi z Austryą, usiłuje przemycać oryentacyę moskalofilską, ale słowami tak zawoalowanemi, że spływa to na czytelnika raczej jako wrażenie z rozsianych (choć celowo dobieranych faktów), niż, jako konkluzya z toku dowodzeń — rozmyślnie niewykończonych.

„Gazeta“ za punkt wyjścia obiera mowę kanclerza niemieckiego, który dla poparcia nowych szalonych zbrojeń — wywoływał widmo jakiegoś mogącego w przyszłości nastąpić starcia między światem germańskim, a słowiańskim.

Dalej wciąż „impresyonistycznie“ maluje organ Dmowskiego skupianie się ludów bałkańskich, co świadczy, iż na wschodzie Europy odbywa się ten proces, który na zachodzie stworzył był zjednoczone Włochy i Niemcy...

Z napomknień o Polsce, która też przy tej okazyi nabrała wagi, gdyż — jak podkreśla „Gazeta“ — zajął się nią „Temps“, przyjaciel Rosyi, w jednym artykule oraz kniaź Trubeckoj w artykule „wysoce znamiennym“ — ma czytelnik odnieść wrażenie, że płynięcie z prądem słowiańskim może Polskę podźwignąć, byle tylko z czasem nastąpiło otrzeźwienie Rosyi, bo „dla rządu rosyjskiego kwestya polska nie istnieje“...

Że do suggerowania tego zmierza „Gazeta Warszawska“, świadczy najwyraźniej fakt, jak przedstawia ona przeciwną oryentacyę: przygotowań do zbrojnego udziału Polaków w wojnie przeciwko Rosyi. Przytoczymy poniżej odnośny ustęp, dający zarazem próbkę wykrętnego stylu w organie Dmowskiego, gdy „mistrz“ miarkuje, że droga nie jest dlań jeszcze dostatecznie gładką:

„Naród nasz odczuł instynktownie, że się coś dzieje, że się coś zmienia. Sfery

apolityczne i niezdolne do poważnego myślenia zareagowały bezmyślnymi odruchami, zaczęły powtarzać pewne czynności, które społeczeństwo odbywało już w przeszłości".

„Czynności, które odbywało już w przeszłości" — takiej maskarady słów używa organ endecki dla określenia przygotowań zbrojnych do walki o uwolnienie się z pod jarzma carskiego! Nie dodaje jednak, jakie nowe „czynności" powinni „odbywać" ludzie, zdolni „do poważnego myślenia", ażeby Polska zaznała losu dzisiejszego ludów bałkańskich, lub — do innego przechodząc przykładu — losu zjednoczonych Włoch?

Wszakże wiemy, iż nie konstruowaniem teoryj, że jakaś połać Europy przechodzi obecnie stadyum narodotwórcze, lecz krwią pieczętowały czy pieczętują te ludy swoje zjednoczenie.

Ale narodowa demokracya zgoła nie akceptuje żadnej akcyi zbrojnej: moskalofilstwo nakazuje jej podrywać myśl walki z Rosyą, a tchórzostwo i liczenie jedynie na wymolestowanie czegoś pokorą — sprawia, że nawet małodusznie wobec caratu zapiera, jakoby w Galicyi istniały jakieś przygotowania zbrojne...

Usiłuje wmówić w carat, iż Polacy wyzuci są tak dalece z wszelkich aspiracyj narodowych, iż w razie wojny na ziemiach polskich nie drgną nawet — i oczekuje, że Rosya dla „zaokrąglenia" idei słowiańskiej wkońcu zlituje się nad bezsiłą Polaków i poczyni nam ustępstwa narodowe...

Bankruci, oczekujący cudu, który ich momentalnie przedzierżgnie w ludzi dostatnich...

Zadatek już na ten cud mają, bo... kniaź Trubeckoj nawołuje do zmiany kursu.

Zapewne, p. Trubeckoj jest człowiekiem o europejskim horyzoncie myśli, lecz właśnie dlatego w Rosyi Eulogiuszów, Bobrińskich, Sawienków, Puryszkiewiczów, w Rosyi szpiclów, żandarmów, świątobliwego synodu i gadzinowej prasy jest głos jego — dźwiękiem bez echa...

Kogo chcą narodowi demokraci wprowadzić w błąd — powoływaniem się na taki autorytet?

W całej inteligenckiej publicystyce rosyjskiej obok Trubeckoja mogą wymienić tylko prof. Pogodina, jako przeciwnika gnębienia Polaków...

Ale z uporem istot, zdolnych tylko do owego „heroizmu niewoli", który jest „psu zasługą — człowiekowi grzechem", liczą uczniowie Dmowskiego przedewszystkiem na to, iż czołobitnością i przytłumianiem oddechu zdołają przekonać carat, iż są mu sługi wierne i, że może pofolgować pętli, którą Polskę dusi...

A gwarancyę tych nadziei — bo o „gwarancyach" lubią dysputować endecy, gdy chodzi o zwalczanie oryentacyi antyrosyjskiej — gwarancyę upatrują tylko w tem, że potrafią jeszcze, jeśli dzisiejsza służalczość nie wystarcza, podwoić ją, potroić, dowoli uwielokrotnić — tak w Dumie, jak w prasie, jak w „słowiańskiem" małpowaniu nacyonalistów rosyjskich, o ile ci ich „won" nie odpędzą.

A to, niestety, się zdarza: wszak poseł Dymsza ubolewał, że Koła polskiego nie zaproszono na „polityczną herbatkę" do p. ministra Sazonowa, choć jest ono słowiańskiem i umiarkowanem, i w Dumie siedzi obok październikowców...

To też poprostu wydaje się jakiemś zdumiewającem, anachronistycznem niepojmowaniem obecnego charakteru endecyi, gdy w bratnim organie „Gazety Warszawskiej" — lwowskiem „Słowie" roztacza p. Władysław Mickiewicz swoje żale nad moskalofilstwem burżuazyi francuskiej... i piętnuje, np, Vandala (historyka francuskiego) za jego schlebianie Rosyi.

Pan Mickiewicz, mieszkając w Paryżu, dojrzał Vandala francuskiego, a nie dostrzegł zastępu wandalów polskich, gnieżdżących się w obozie p. Dmowskiego!

Przed zawarciem pokoju.

Jak z Wiednia donoszą, mimo zaprzeczenia króla czarnogórskiego toczą się z nim rokowania o odszkodowanie pieniężne za odstąpienie Skutari. Zaprzeczenie Mikołaja ma swe źródło w tem, że boi się on gniewu swych poddanych zawiedzionych w swych nadziejach. Mikołaj chciałby też dostać pieniądze do ręki, ale mocarstwa obstają przy tem, aby zostały one użyte na rzecz kraju i to za złożeniem rachunków. W każdym razie sprawę Skutari można uważać za załatwioną, tembardziej że wiadomość o odwołaniu wojsk serbskich sprawdza się. Jeszcze prasa angielska apeluje do Austryi, aby odstąpiła Czarnogórze jakieś terytoryum w okolicy zatoki kotarskiej; w Wiedniu są jednak przeciw wszelkim koncesyom terytoryalnym, a Serbia również odmawia ustąpienia części ze swego łupu na rzecz Czarnogóry.

Jeszcze pokój nie został podpisany, a między sprzymierzeńcami już wybuchły spory o podział zdobyczy. Spór ten zachodzi szczególnie między Bułgaryą a Serbią i między Bułgaryą a Grecyą. Co do pierwszych istnieje możliwość załagodzenia sporu, gdyż układ sojuszniczy przewiduje pośrednictwo cara jako rozjemcy; co się tyczy Bułgaryi i Grecyi, to pierwsza obstaje przy otrzymaniu Salonik, a trudność leży w tem, że niema między nimi układu, co ma nastąpić w razie sporu.

W Serbii postępują zbrojenia w dalszym ciągu. W sobotę skupsztyna uchwaliła nowy kredyt 90 milionów denarów rzekomo na pokrycie wydatków już poczynionych; podejrzywają jednak, ze chodzi o zbrojenia — przeciw komu? Na pytanie to daje pewną odpowiedź agitacya w całej Serbii za bojkotem towarów austryackich, przyczem dzienniki wiedeńskie pocieszają się, że na razie bojkot ten nie będzie miał praktycznego znaczenia. Tak samo pocieszano się w r. 1908 podczas bojkotu tureckiego, który w rezultacie wyrządził Austryi ogromne szkody.

Kwestya albańska jeszcze nie jest w całości załatwioną, gdyż jeszcze nie ustalono granic południowych, głównie z powodu różnicy zapatrywań między Grecyą a Włochami. W zasadzie mocarstwa zgodziły się, że Albania będzie państwem neutralnem na wzór Szwajcaryi i Belgii, pod poręką mocarstw. Co do panującego, dotychczas poważnymi kandydatami są książę szwedzki i członek rodziny panującej w Egipcie. Osobną kandydaturę proponuje trójprzymierze względnie Austrya i Włochy, a osobną Rosya i Francya.

Telegramy z poniedziałku 14 kwietnia.

Bitwy morskie.

Konstantynopol. Obiegają tu pogłoski, że grecki krążownik pancerny „Awerow" rozbił się przedwczoraj koło Tenedos. Turecka flota wyjechała w sobotę z Dardanelów i rozpoczęła walkę z greckimi okrętami wojennymi. Wiadomość o rozbiciu się „Awerowa" nadesłał Porcie także jeden z tureckich ambasadorów. Oficerowie tureckiej marynarki oświadczają, że radiotelegrafem dowiedzieli się, iż krążownik „Awerow" rozbił się koło Tenedos. Porta nie ma urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

Konstantynopol. Na południe od Sedil bar natrafiły dwa tureckie torpedowce na dwa torpedowce greckie. Po kanonadzie, która trwała kwadrans, pojawiły się dwa nowe torpedowce greckie. Okrętom tureckim pospieszył z pomocą krążownik i dał kilka strzałów do greckiej floty, która ścigana przez Turków uciekła.

Odpowiedź na pośrednictwo pokojowe.

Sofia. Przedstawiciele mocarstw wręczyli wczoraj odpowiedź mocarstw rządowi bułgarskiemu. Mocarstwa przyjmują do wiadomości gotowość państw bałkańskich zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, zaś na cztery punkty ułożone przez sojuszników dają następującą odpowiedź:

1) Przy pierwszym punkcie (w sprawie granic) nie mają nic do zarzucenia;

2) co do drugiego zwracają uwagę, że los wysp Egejskich jest zastrzeżony decyzyi mocarstw i na punkt ten tylko pod tym warunkiem można się zgodzić, że w sprawie niektórych wysp będzie jeszcze powzięta decyzya.

3) co do punktu trzeciego gotowe są mocarstwa już teraz podać do wiadomości sojuszników północną i północno-wschodnią granicę Albanii, a o granicy południowej i południowo-wschodniej będą państwa bałkańskie zawiadomione dopiero po ustaleniu tych granic;

4) co do punktu czwartego (odszkodowania wojennego), oznajmiają mocarstwa, że ponieważ załatwienie wszystkich spraw finansowych zastrzeżone jest komisyi w Paryżu przy udziale delegatów stron wojujących, mocarstwa są zdania, iż na razie nie ma powodu, aby zasadniczo rozstrzygać sprawę odszkodowania.

Premier Geszow odpowiedział przedstawicielom mocarstw, iż porozumie się ze sprzymierzeńcami.

Zawieszenie broni na Czataldży.

Kolonia. (Tel. wł.). „Koelnische Ztg" donosi, że na linii Czataldży przyszło po krwawych starciach do 2 dniowego zawieszenia broni.

Porozumienie turecko-bułgarskie.

Paryż (Tel. wł.). Jak donoszą z Sofii, między Turcyą a Bułgaryą przyszło do zupełnego porozumienia w sprawie warunków pokoju na zasadzie ustalenia linii granicznej Enos-Midia. Natomiast z Grecyą porozumienie nie zostało jeszcze osiągnięte.

Widoki pokoju.

Sofia. (Tel. wł.). Jak sądzą tu powszechnie preliminarze pokojowe zostaną podpisane jeszcze w tym tygodniu w Londynie.

„Pokój europejski zapewniony".

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue" twierdzi, iż Sazonow zwyciężył panslawistów, wobec czego pokój jest zapewniony. Inna rzecz — państwa bałkańskie. Tam mogą się wyłonić poważne konflikty. Stosunki serbsko-austryackie są naprężone; w Serbii wciąż mówią o bojkocie, który jednak nie dojdzie zapewno do skutku, gdyż przeciw niemu wystąpi rząd.

Stanowisko Czarnogóry.

Belgrad. (Tel. wł.). Dzienniki wyrażają przekonanie, że Czarnogóra ustąpi i zrezygnuje ze Skutari. Inaczej bowiem sojusznicy będą musieli ją opuścić.

KRONIKA.

Poniedziałek 14 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Obchód Kościuszkowski urządziło wczoraj w Krakowie stronnictwo ludowe, sprowadziwszy nań około stu włościan i włościanek w strojach krakowskich. Przed południem odbył się w sali Towarzystwa rolniczego wiec pod przewodnictwem posła dra Wróbla, który referował o znaczeniu oświaty dla ludu. Następnie poseł konserwatywny dr Matakiewicz mówił przeciw rozpowszechnionemu wśród włościan pieniactwu, dr Gutek o potrzebie popierania T. S. L. Tow. poseł dr Marek referował o znaczeniu ludu jako czynnika demokratyzacyi ustroju społecznego; w jednem miejscu, gdy dr Marek krytykował szlachtę, ktoś z zebranych sprzeciwił się wykrzyknikiem, całe jednak zgromadzenie przyjęło wywody dra Marka oklaskami.

Po zgromadzeniu uczestnicy udali się pochodem

na dziedziniec straży pożarnej, gdzie pod pomnikiem Kościuszki przemówił jeden z akademików. Po południu odbyło się w teatrze miejskim przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“.

Nawrót zimy. Po letnich upałach w marcu — wróciła się zima w kwietniu! Wczoraj opadł gęsty śnieg i ubielił dachy, ulice i zielone już drzewa. Dziś zaczęło tajać.

Przedstawienia ludowe w teatrze miejskim. Jeden z paragrafów nowego kontraktu z p. Pawlikowskim nakłada na niego obowiązek, aby w każdym sezonie urządził 2 bezpłatne przedstawienia dla stowarzyszeń rękodzielniczych i robotniczych.

Do komisyi teatralnej w miejsce dra Flacha powołał Wydział krajowy p. Lucyana Rydla.

Na cele T. S. L. zaofiarowali krakowscy fabrykanci tutek i bibułek cygaretowych 5% z rozprzedaży swych wyrobów. Ofiarodawcami są pp. Bełdowski, Herliczka, Paschalski i Wołoszyński.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa podaje do wiadomości, że istniejący przy Kasie zakład zastawniczy będzie dla stron zamknięty w każdą sobotę po południu od 1 maja do 30 września włącznie. Natomiast godziny urzędowe przedpołudniowe w soboty przez ten czas trwać będą od godziny 9 rano do 1 po południu, zamiast jak dotychczas do godz. 12 w południe.

Z Towarzystwa przyjaciół Muzeum narodowego w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, które odbyło się w niedzielę 6 b m, dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego prócz dyrektora Muzeum dra Feliksa Kopery i dwóch profesorów Akademii sztuk pięknych pp T Axentowicza i J. Pankiewicza weszli pp. Helena d'Abancourt i dr T Szydłowski Do komisyi kontrolującej wybrani zostali: dr Maryan Gumowski, dr Stefan Komornicki i S G Żeleński.

„Problem stoku wawelskiego“. Referat pod tym tytułem artysty rzeźbiarza p. Stanisława Ostrowskiego z Paryża zapowiedziany pierwotnie w sali Tow. technicznego i odłożony z przyczyn niezależnych od prelegenta, odbędzie się jutro we wtorek w sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4 Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny dla członków Tow. ochrony piękności m. Krakowa i wprowadzonych przez nich gości.

Wystawę i targ kilimów urządza krakowska filia Ligi pomocy przemysłowej w czasie największego ruchu obcych w Krakowie to jest w czasie od 10 czerwca do 10 lipca w głównym pawilonie wystawy architektonicznej.

Owacya jajowa. W sobotę po południu, w chwili gdy przywódca zacofanych chasydów, znany klerykalny demagog dr Juda Peiper szedł do bóżnicy, obstąpiło go kilku młodych ludzi, mających z nim polityczne porachunki i obrzuciło gradem cuchnących jaj, które żółtemi smugami oblały jego czarny anglez.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Caryca“.
Wtorek: „Caryca“.
Środa: „Judasz z Kariothu“.
Czwartek: „Caryca“.
Piątek: „Caryca“.
Sobota: „Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Géraulea.
Niedziela po południu: „Taniec czynowników“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Tajemniczy Dżems“.
Poniedziałek „Grube ryby i klasyczne tańce (występ Jani Pol Dolińskiej, młodocianej tancerki klasycznej).
Wtorek: „Tajemniczy Dżems“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Wtorek, środa, czwartek i piątek, codziennie przedstawienia **Quo Vadis** od godziny 3 do 5 i od 5½ do 8. Wtorek, środa, czwartek i piątek codziennie od godziny 8 wieczorem nowy program; 1) Wyprawa kapitana Scotta do bieguna południowego (powtarza się dwa razy każdego wieczoru) Zdjęcia uczestnika wyprawy Pontinga aż do ostatniej stacyi podbiegunowej. W program wieczorny wchodzą ponadto inne obrazy.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy

Nowiny lwowskie.

Wstąpienie dra Korola do narodowej demokracyi ukraińskiej. Dr Korol, przywódca t. zw. umiarkowanego odłamu moskalofilów, zwącego się oficyalnie stronnictwem staroruskiem zerwał z dotychczasową swą polityką i wraz z posłem sejmowym p. Traczem zgłosił wstąpienie do klubu ukraińskiego. Na posiedzeniu dnia 3 bm. klub przyjął go jednogłośnie na członka hospitanta; niebawem zostać ma rzeczywistym członkiem klubu. W ten sposób sprawa moskalofilów uprościła się, kierunek t. zw. umiarkowany przestał istnieć, a pozostał kierunek Dudykiewicza, reprezentujący zupełnie bez osłonek rosyjskie czarnosecińctwo na gruncie galicyjskim, zupełnie jawnie pozostające na żołdzie caratu.

Zapowiedziano na 11, 12 i 13 kwietnia 2 odczyty i wieczór dyskusyjny Leona Wasilewskiego na temat „Kwestya żydowska na ziemiach polskich w dobie obecnej“ zostały odroczone na dnie 14 16 i 17 kwietnia. Odczyty odbędą się w „Życiu“ (Sienkiewicza 9) o godz 7 30 w. Bilety na odczyty: Krzesło 1 K, wstęp 50 h akad. 30 h; na wieczór dyskusyjny wstęp — 40 hal., dla czł. wolny.

„Najnowsze prądy w wychowaniu“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi dn 15 bm. o godz. 7 30 wieczór w sali Muzeum przemysłowego Antonina Bzozowska. Treść odczytu: 1) Psychologia i pedagogika; 2) Metody wychowania; 3) Dr Marya Montessori i jej poglądy w wychowawcze a) swoboda i dyscyplina, b) rozwijanie mięśni i kształcenie zmysłów, c) przyroda w wychowaniu, d) praca ręczna, e) nauka czytania, pisania i rachunków; 4) Nauka języków obcych; 5) Program wzorowej szkoły dla dzieci od lat 3—10. Bilety w cenie: krzesło 1 K, wstęp 60 h, akad. 30 h. Do nabycia przy wejściu na salę.

Zmarł dr Kazimierz Ostaszewski-Barański, długoletni redaktor „Dziennika polskiego“ i naczelnik biura statystycznego magistratu, w wieku 52 lat. Napisał on szereg popularnych książek historycznych, między innymi „Krwawy rok“, dzieje rebelii chłopskiej w Galicyi w r. 1846.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Wesoła wdówka“.
Środa: „Anna Karenina“.
Czwartek: Orfeusz w piekle“.
Piątek: „Anna Karenina“.

Ze świata.

Mrozy i śnieżyce. Z Berlina donoszą: W sobotę panował tu mróz 3° Cel.

Z Brukseli donoszą: Ubiegłej nocy szalała tu silna śnieżyca. Połączenia telefoniczne z Niemcami i Anglią przerwane

Uwolnienie z więzienia miss Pankhurst. Z Londynu donoszą: Przywódczyni sufrażystek miss Pankhurst wypuszczona została z więzienia, albowiem odmawiała przyjmowania pokarmów.

Zamordowanie polityka amerykańskiego. Z Nowego Jorku donoszą: Konserwatysta Ceverino Mendec, wybrany niedawno temu burmistrzem w Cienfuegos w prowincyi St. Clara na Kubie, został zamordowany na ulicy. Morderstwo ma mieć motywy polityczne. Aresztowano 6 podejrzanych osób. Sądzą że między konserwatystami a liberałami przyjdzie do krwawych starć

Z TEATRU.

„Caryca“. Sztuka w trzech aktach. Napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

(b) Kto poradził p. Solskiej, by występy swoje w Krakowie zaczęła w takich sztukach jak „Pani ze słonecznikiem“ i „Caryca“, ten nie odznacza się nadmiarem inteligencyi i dobrego smaku. Pierwsza sztuka była tylko słaba, druga natomiast jest zupełną lichotą, fabrykatem jakiejś spółki budapeszteńskiej, która do zrobienia heroiny scenicznej z Katarzyny II. zabrała się z odwagą niezmąconą ani cieniem znajomości faktów historycznych, charakteru Katarzyny i życia jej dworu...

Czy na polskiej scenie godzi się wystawiać sztukę, która dla Katarzyny budzi sympatyę, przedstawiając ją jako kobietę o dobrem sercu, obrończynię chłopów przed szlachtą, nawet jej rozpasanie i wszeteczeństwo usprawiedliwiając osobliwego rodzaju filozofią... Po południu „Kościuszko“, wieczorem Katarzyna — w teatrze imienia Słowackiego...

„Caryca“ jest nietylko lichotą, ale w dodatku nudną. A p. Solska zgoła się nie nadaje na Katarzynę, bo środki jej i temperament ograniczają ją do ról subtelnych, delikatnych, do gry dyskretnej, wykluczając wszelką jaskrawość i rubaszność.

Bardzo dobrze zagrał p. Stanisławski rolę chytrego kanclerza Sołtykowa z humorem i ironią. P. Siemaszko stworzył zabawną figurkę zidyociałego marszałka dworu.

Epizody komiczne nie zdołały jednak rozproszyć nudy i przytłumić przykrego wrażenia. „Caryca“ powinna bezzwłocznie i bezpowrotnie zniknąć z afisza.

Przegląd społeczny.

Strejk kaflarzy w Krakowie wybuchł od poniedziałku 14 kwietnia. Robotnicy przed trzema miesiącami wypowiedzieli dawny cennik, pracodawcy zaś dotąd nie przystąpili do rokowań celem zawarcia nowego. Strejk jest ogólny; wszyscy robotnicy kaflarscy porzucili pracę.

Organizacya tapicerów w Krakowie zawiadamia towarzyszów, że zgromadzenie odbyte w dniu 9 kwietnia uchwaliło wykluczyć ze stowarzyszenia Franciszka Siostrzonka, który działał na niekorzyść ogółu zorganizowanych robotników tapicerskich.

TELEGRAMY

z dnia 13 kwietnia.

Choroba papieża.

Rzym. (Tel. wł.). Papież opada ze sił. Obecnie jest nieprzytomny.

Manifestacye w Brukseli.

Bruksela. (Tel. wł) Wczoraj odbyły się tu masowe manifestacye socyalistyczne, w których wzięło udział 30 tysięcy robotników. Na zgromadzeniu, liczącem 30 tysięcy ludzi przemawiał tow. Vandervelde. Ukazało się specyalne wydawnictwo na czerwonym papierze, poświęcone strejkowi powszechnemu, z artykułami Maeterlinka, A France'a, Verhaerena i innych najwybitniejszych pisarzy belgijskich i francuskich.

Wszystko kradną.

Petersburg. Jak jeden z dzienników tutejszych z Moskwy donosi, w tamtejszej fabryce wyrobów platerowanych skradziono talerz, przeznaczony na uroczystości jubileuszowe dynastyi Romanowów, na którym miano carowi podać chleb i sól. Talerz odnaleziono. Ukradli go trzej stróże fabryki, których aresztowano.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt. Gdy król Alfons, wracając z przeglądu wojsk, przejeżdżał koło banku hiszpańskiego, padły trzy strzały. Król nie jest ranny. Sprawcę zamachu, młodego człowieka, schwytał żandarm i wydarł mu rewolwer.

Paryż. O zamachu na króla hiszpańskiego donoszą z Madrytu. Strzał rewolwerowy zranił konia króla. Policyant rzucił się na sprawcę zamachu i zadał mu cios w głowę, ale nie mógł przeszkodzić trzeciemu strzałowi, który zranił policyanta. Prócz sprawcy zamachu, 24 letniego stolarza z Barcelony Manuela Sancheza Allecce, aresztowano niejakiego Piotra Packa, rzekomo nauczyciela języka francuskiego, którego kilku świadków widziało na krótki czas przed zamachem, jak rozmawiał z Alleccem. — Słychać, że król niedawno otrzymał listy z pogróżkami, w których była mowa o mającem niebawem nastąpić zaprzysiężeniu rekrutów.

Sprawca zamachu.

Madryt. Znaleziono listy sprawcy zamachu, który się nazywa Allegre, do żony. W jednym z listów pisze:

„Ty jesteś duchową sprawczynią zamachu. Gdybyś mi była przysłała to, czegom od ciebie żądał, nie byłoby przyszło do zamachu, za który zostanę rozstrzelany. Gdy otrzymasz ten list, zamach stanie się już faktem“.

Odbyły się 2 przesłuchania. Allegre oświadczył, że zamach przygotował sam; nie chce jednak podać pobudek. Zachowuje się pono spokojnie.

Madryt. Przy aresztowaniu Allegre został zraniony szablą przez policyanta. 4 ludzi ledwo mogło go pokonać.

Pochodzi z Barcelony, swego czasu, jako anarchista, został wydalony z Francyi. — Drugi człowiek, aresztowany wraz z Allegrem, Bach, wikła się w zeznaniach. Został uwięziony.

Madryt. (Tel. wł.). Sprawca zamachu należał podobno do związku anarchistów barcelońskich. Uważają go za obłąkanego.

Przed wybuchem strejku w Belgii.

Ostatnie przygotowania, ostatnie zgromadzenia i demonstracye przed wielką walką...

Z potężnych wieców i demonstracyj ostatnich dni wymienimy wiec w Seraing 7 kwietnia, gdzie się znajdują słynne zakłady cockerillowskie. Całe miasto było w ruchu. Komunikacya dorożkami, tramwajami, automobilami została przerwana. Tak samo, jak w wielu innych miejscach, przed pochodem niesiono tablicę z napisem:

„Żołnierze! Nie strzelajcie do spokojnie strejkujących!"

Na Domu Ludowym widniał również podobny napis:

„Żołnierzu, pomyśl o tem, że strejkujący są twoimi braćmi!"

Na wiecu pod gołem niebem przemawiali entuzyastycznie witani tow. De Brouckère i Vandervelde, ci sami którzy przed rokiem po spontanicznym wybuchu strejku musieli w tem samem mieście doradzać na razie powrót do pracy.

Entuzyazm był wielki. Miasto cockerillowskie będzie strejkowało...

Znowu w Verviers ogromne zgromadzenie tkaczów jednogłośnie uchwaliło strejk; w tym okręgu można liczyć na 25.000 strejkujących.

* * *

Pisaliśmy już o wpływie przygotowań strejkowych na handel i przemysł. Z kół przemysłowych donoszą, że ci przemysłowcy, którzy zazwyczaj w marcu mieli zamówień na milion franków, obecnie mają takowych tylko na 150 000. Brukselska „Gazette" wskazuje także na straty państwa, które zostaną spowodowane przez strejk: zmniejszenie dochodów od produkcyi alkoholu, od od transportu towarów, od ruchu pasażerów na kolejach itd. Rzeki i kanały będą stały pustkami; ładownicy, bojąc się braku pracy skutkiem strejku, opuszczają Belgię i udają się do Francyi i Niemiec.

* * *

Kolosalną demonstracyę urządzili towarzysze brukselscy 7 b. m. wieczorem — pochód uliczny z pochodniami i lampionami. Demonstracya wywierała olbrzymie wrażenie. Na głównych ulicach, na bulwarach wewnętrznych ustał wszelki ruch uliczny. Olbrzymi tłum ze śpiewem i okrzykami walił naprzód, powolny rozporządzeniom socyalistycznych ordnerów. Setki pochodni, latarń, lampionów. Na czele pochodu niesiono biały sztandar z wezwaniem do żołnierzy. Grała muzyka Domu Ludowego, otoczona czerwonymi lampionami i sztandarami. Napisy brzmiały: „Strejk generalny 14 kwietnia!" — „Powszechne, równe prawo wyborcze! — „Rewizya konstytucyi!" Z balkonów powiewano chustkami, rozlegały się oklaski. O godzinie 9½ wieczór ukończono imponującą demonstracyę.

„Patryoci" belgijscy, niejako dla przeciwwagi socyalistycznym demonstracyom, postanowili urządzić rewię wojsk w Brukseli, militarną demonstracyę 8 kwietnia. Ta demonstracya odbyła się, ale miała przebieg zgoła niespodziewany.

Oto na punkt zborny wojsk zjawiły się tysiące towarzyszów partyjnych z odznakami walki o reformę wyborczą na kapeluszach. I gdy wojsko ruszyło z miejsc, na czele pomaszerował oddział socyalistów ze śpiewem pieśni robotniczych; z tyłu to samo.

A więc nie słyszano żadnych „patryotycznych" okrzyków, żadnych: „Niech żyje król!" Za to rozlegały się gromkie okrzyki na cześć reformy wyborczej, śpiewy „Międzynarodówki" i refren „Precz z księżmi!" („A la calotte!").

Tak się skończyła fatalnie dla aranżerów militarna kontr-demonstracya. Że nie zostało to wszystko bez wpływu na żołnierzy, rozumie się samo przez się.

* * *

Ze względu na rozgrywające się w Belgii wypadki podajemy parę cyfr, charakteryzujących wysoki rozwój przemysłowy Belgii. Ogólna liczba przedsiębiorstw wynosiła w 1896 roku 330 000 (z tej liczby 93.000 zatrudniały robotników domowych). Liczba robotników w Belgii (w roku 1900) wynosiła 865 000, zaś robotnic 268.000. Rezultaty ostatniego spisu ludności (z roku 1910) nie są jeszcze ogłoszone. Najważniejszymi punktami koncentracyi robotników są Antwerpia, Bruksela, Gandawa i Leodyum. Bruksela z przedmieściami liczy 101.000 robotników przemysłowych.

Bezrobocie w przemyśle metalurgicznym.

W czasie, kiedy przemysł metalurgiczny w Galicyi po ciężkich doświadczeniach i wielkich ofiarach zaczął się pomału, ale stale i pewnie rozwijać, kiedy wreszcie stopniowo przezwyciężał konkurencyę obcych wyrobów, nagle i niespodziewanie stanął przed ruiną. Zamknięcie kredytu budowlanego jeszcze w lecie roku ubiegłego, wojna bałkańska i mobilizacya w Austryi w obronie rzekomych wpływów politycznych i zabezpieczeniu interesów handlowych na Bałkanie, które zostały już dawno zaprzepaszczone, dzięki fałszywej polityce agrarnej, odbiły się najboleśniej na przemyśle galicyjskim, a temsamem na robotnikach.

Nagłe zamknięcie kredytu spowodowało także natychmiastowy zastój w pracy. I niespodziewanie tysiące robotników przed samą zimą bez zaopatrzenia, bez środków do życia znalazło się bez pracy.

Wprawdzie i w innych krajach Austryi nastąpił brak pracy, lecz przecież nie w takich rozmiarach jak u nas w kraju. W tych krajach przemysł stoi przeważnie na silnych podstawach finansowych, co umożliwiało robić zapasy, a w dodatku bardzo wiele rozmaitego rodzaju fabryk otrzymało ogromne zamówienia, stojące w związku z mobilizacyą i ewentualną wojną, co dało możność pracę całej masie robotników łatwiej znaleźć.

U nas w kraju ukwalifikowani zawodowo robotnicy byli zadowoleni, gdy się dostali do roboty z łopatą w ręku przy sypaniu szańców, regulacyi Wisły lub przy rozbieraniu wałów krakowskich.

W przemyśle metalowym, a nawet u ślusarzy budowlanych i blacharzy zazwyczaj w zimowej porze jest robota pomimo, że ruch budowlany spoczywa, albowiem wykonują się roboty w warsztatach, potrzebne do budowy. Tego roku jednak wszystko stanęło. W Krakowie w niektórych warsztatach pracowało stale do 40 ślusarzy budowlanych, obecnie pracuje tam zaledwie 6 z chłopcami. Ale aby dać ogólny obraz rozmiarów klęski bezrobocia w przemyśle metalurgicznym w Galicyi, przedstawimy tu następujące dane zebrane przez organizacye metalowców. W Ottynii w fabryce maszyn rolniczych, przy zredukowanej liczbie robotników pracuje się 6 godzin dziennie, a dobry robotnik zarabia 16 do 20 koron na 14 dni!

W Stanisławowie z powodu braku zamówień została fabryka konstrukcyi żelaznej pod firmą „Unia galicyjska" zamknięta, a przeszło 100 robotników zostało na bruku. Wszystkie warsztaty ślusarskie i metalowe nie mają literalnie nic do roboty.

Podobnie jak w Stanisławowie jest i we Lwowie. Te dwa miasta najbardziej ucierpiały. We Lwowie trzy czwarte warsztatów ślusarskich, blacharskich itp. stoi pustkami, w innych pracuje się zaledwie przez trzy dni w tygodniu. Zaś większe fabryki maszyn i metalu ciągle wydalają robotników tak, że ilość ich jest już zredukowaną do połowy.

Prawie we wszystkich miastach wschodniej i środkowej Galicyi jest jeden i ten sam obraz zastoju, z wyjątkiem Drohobycza i Borysławia. W Tarnowie w znanej fabryce Bartika, zostali zaraz z początkiem listopada wszyscy robotnicy z powodu braku pracy oddaleni. Nawet w sanockiej fabryce wagonów urlopuje się robotników, ponieważ rząd wstrzymuje zamówione roboty. W Podgórzu fabryka wyrobów żelaznych Korngolda pracowała do ostatnich dni przy zredukowanej liczbie robotników po pół dnia. Taka sama fabryka niedawno otwarta Opoczyńskiego została zupełnie zamkniętą.

W przeważnej części fabryk w Krakowie praca odbywała się przez pół, a najwyżej przez trzy czwarte dnia przy zredukowanej liczbie robotników.

Kryzys obecny nie dotknął jedynie fabryk firmy Zieleniewskiego i Peterseima w Krakowie, a także warsztatów borysławskich i hut cynkowych w Trzebini i Niedzieliskach, zresztą prawie wszystkie fabryki i warsztaty w kraju stoją do dziś dnia w ciężkiem przesileniu.

Ze sprawozdań, jakie otrzymuje sekretaryat metalowców w Krakowie wynika, że jeszcze najmniej ucierpieli robotnicy zorganizowani. — Dowodzi to, że robotnicy zorganizowani stają się nietylko uświadomieni klasowo, ale również i pod względem fachowego uzdolnienia stoją daleko wyżej od swych niezorganizowanych kolegów, a pracodawcy lepiej uzdolnionych robotników nie chętnie oddalają. Organizacya metalowców zrobiła wszystko, aby swym członkom przyjść z pomocą materyalną. Bardzo wielu członkom dotkniętym bezrobociem organizacya wyszukała pracę. Rodzinom powołanych do wojska udziela zapomóg. Niektóre grupy miejscowe płaciły za długoletnich członków wkładki z osobnych funduszów, aby z powodu bezrobocia nie stracili już nabytych praw.

Centralny zarząd zajął się zebraniem osobnego funduszu dla dotkniętych bezrobociem członków związku metalowców. Z funduszu tego otrzymają ci pomoc, którzy już wyczerpali statutem przepisane zapomogi lub jeszcze nie są do zapomogi uprawnieni, jakoteż i ci członkowie, którzy są u majstra, lecz z braku pracy nie mają co robić.

Fundusz ten zebrany drogą składek członków i organizacyj wynosi 100 000 koron, z którego już bezrobotni członkowie korzystają. Niestety, zaledwie mała garstka może korzystać z tych urządzeń organizacyi. Oprócz tych znajduje się tysiące robotników w naszym kraju, którzy bez pomocy i ratunku znajdują się od kilku miesięcy w ostatecznej nędzy. Nie pora jest dziś tym robotnikom robić z tego wyrzuty, że zaniedbali swe obowiązki i kiedy był czas po temu, nie wstąpili w szeregi zorganizowanego proletaryatu. Dziś zapewne widzą, że nikt się ich losem nie zajmuje. Nie mają pomocy z żadnej strony, ani rząd, ani kraj, czy gmina nie przychodzi im z ratunkiem — przeciwnie, jak słychać, rząd przygotowuje nowe ciężary na uzbrojenie armii, które niezawodnie nałoży na wycieńczony i zniszczony bezrobociem lud pracujący.

Ten ostatni brzemienny kryzys niezawodnie pouczył indyferentnych robotników, że robotnicy mogą liczyć tylko na własną pomoc w potrzebie, jaką znajdują w swoich organizacyach zawodowych, że jedynie klasowo zorganizowany proletaryat w partyi socyalno demokratycznej może prowadzić walkę z krzywdzącym robotników ustrojem społecznym, że tylko w tych szeregach prowadzi się zwycięską walkę z wyzyskiem klasy pracującej. *A. T.*

Z sali koncertowej.

(Daisy Kennedy, Ebell. — Argasińska, Turczyński).

Lepiej niż auspicye Kubelika rekomendowały Kennedy program koncertu złożony z trzech sonat skrzypcowych: Brahmsa (op 108), Griega (op. 45) i Straussa (op. 18). Dowodzi on, iż młoda koncertantka jest poważną artystką. Środki techniczne, którymi rozporządza, dają w wykonaniu zupełną swobodę. Choć zrównoważenie pomiędzy wielkością tonu, a jego pomyśleniem nie jest zupełne, grę cechuje wdzięk i wyrobiony smak w interpretacyi, tak, że to co pna Kennedy gra nosi na sobie piętno doskonałego poczucia stylu. Sto-

pień rozwoju, na jakim się znalazł niepowszedni talent artystki jest fazą poprzedzającą bezpośrednio dojrzałość artystyczną, fazą w której już bez udziału szkoły krystalizuje się talent w własnym ogniu. — Dla nas najbardziej pociągającem w programie koncertu było wykonanie po raz pierwszy w Krakowie sonaty Straussa, formalnie o bardzo silnych reminiscencyach, pod względem treści łączącej już bardzo silne w wyrazie i barwności ustępy z szerokiem rozśpiewaniem melodyjnem, pociągającem mniej wykształconą muzycznie publiczność. — Towarzyszący koncertantce profesor E b e l l wykonaniem zwłaszcza partyi fortepianowej w sonacie Straussa dowiódł, że jest równie wybornym akompaniatorem.

Śpiew p. A r g a s i ń s k i e j posiada u nas od ostatniego występu przed laty trzema opinię ustaloną. Ślicznie dźwięczny wysoki sopran, wybornie wyszkolony jest środkiem ujawnienia artyzmu i zamiłowania do poważnej pieśni współczesnej (Strauss Szymanowski).

Wraz z p. Argasińską wystąpił p. J. T u r c z y ń s k i, pianista bezsprzecznie bardzo utalentowany, poważnie wyszkolony, pełen zapału w grze, o technice palcowej znacznej, ale nierównej w sile. Program złożony z mniejszych i prócz Chopina bardzo nieszczęśliwie wybranych utworów nie mógł przedstawić koncertanta w należytem świetle.

T. Ch.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie urządza w piątek 25 b. m. koncert orkiestry smyczkowej pod kierunkiem dyr Nowowiejskiego na dochód wakacyjnych kolonij: rabczańskiej i kolejowej. Program zapowiada następujące utwory, napisane na orkiestrę smyczkową: B a c h a Fuga, M o z a r t a Divertimento, G r i e g a Dwie elegie i C z a j k o w s k i e g o Serenadę (op, 48)

Koncert budzi już obecnie silne zainteresowanie tak ze względu na pierwszy występ świeżo powstałej orkiestry, w której Towarzystwo muzyczne zogniskowało najcelniejsze siły amatorskie naszego miasta, jak też i przez dobór utworów, z których kilka będzie po raz pierwszy wykonanych w Krakowie.

Wydział Towarzystwa muzycznego, pragnąc uprzystępnić najszerszym warstwom usłyszenie tego interesującego programu, a przez liczną frekwencyę wspomódz godny poparcia cel, ustanowił popularne ceny: po 3 i 2 K (sala) i 1 K (galerya). Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego

Rozmaitości.

Kto zaostrza przesilenie gospodarcze? P. Zadęcka, która objęła w Podgórzu sklep po zbankrutowanej „Chrześcijańskiej spółce spożywczej", przebudowywuje wszystkie sklepy w swoim domu (róg ul. Kalwaryjskiej i Trzeciego Maja). Przedsiębiorca budowlany Dostal, Czech, który tę przebudowę prowadzi, zamawiał wszystkie roboty stolarskie i ślusarskie na Morawach ze szkodą miejscowego przemysłu tak strasznie przyciśniętego kryzysem. P. Zadęcka, interpelowana o to, oświadczyła butnie, że wolno jej zamawiać nawet w Paryżu! Wolno! Ale publiczności, na której się p. Zadęcka zbogaciła, wolno też nie kupować krup u p. Zadęckiej...

Straszny wypadek! Z Limanowej piszą nam: W dniu 3 kwietnia we wsi Koszary ad Limanowa zdarzył się następujący wypadek: Józef Czop, gospodarz, kopiąc rolę, wyrzucał z niej kamienie na wolne miejsce. Obok syn jego 4 letni bawił się kamykami; ojciec, nie oglądając się, rzucił większy kamień na kupę, na którą poprzednio był rzucał kamienie. Syn atoli znajdował się na owej kupie kamieni. Nieszczęście chciało, iż chłopiec ugodzony został śmiertelnie i padł na miejscu. Zrozpaczony ojciec rwał sobie włosy z głowy. Na miejsce wypadku przybył żandarm i przeprowadził dochodzenia.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność!** Towarzyszów, którzy pracowali w komitecie wyborczym w okręgu na Wesołej, zapraszamy na poniedziałek 14 b. m. na godzinę 7 wieczorem do lokalu organizacyi kolejarzy przy ulicy Zacisze 12

* **Posiedzenie komitetu zabawowego 1 Maja w Krakowie** odbędzie się we wtorek 15 kwietnia w Związku stow. rob., Filipa 2 II p.

* **Baczność krawcy w Krakowie!** W poniedziałek 14 kwietnia o godz 7 wieczorem odbędzie się w sali miejskiej Kasy chorych, ul. Dunajewskiego 5, zgromadzenie krawców. Z powodu ważnych spraw prosimy o liczny udział. Zarząd

* **Dla Półwsia i Zwierzyńca** publiczne zgromadzenie „w sprawie sejmowej reformy wyborczej" odbędzie się we środę 16 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Goldsteina na Półwsiu przy ul. Kościuszki. Referent poseł Klemensiewicz.

* **Dębniki.** W Czytelni Robotniczej w Dębnikach, Rynek 5 odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem odczyt. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Związek robotniczy na Kazimierzu w Krakowie** mieści we wspólnym lokalu przy ul Skałecznej 5, grupy miejscowe, stacye płatnicze i sekcy ecentralnych Związków zawodowych: piekarzy, krawców, malarzy, kuśnierzy, rzeźników i masarzy, metalowców, stolarzy, introligatorów, robotników młodocianych, kobiet oraz stowarzyszenia stróżów i t. p.

S e k r e t a r z dla spraw zawodowych tow. Natan M i s c h e l urzęduje codziennie od godz. 6—8½ wieczorem w soboty od godz. 4—6.

APTEKA
pod Złotym Jeleniem
we Lwowie
została już przeniesiona do nowego lokalu
Rynek 18

Praktykanta do handlu korzennego poszukuje się. Wiadomość w dziale inserat. „Naprzodu", Floryańska 55.

BIBUŁKI SASSOWSKIE
: TUTKI :
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%
NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!

Zwyczajny środek leczący reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje sie obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby.

Wyleczono mnóstwo wypadków zastarzałych przez 30 i nawet 40 lat.



Rysunek Nr 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio-niebieskawego Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać" *M. E. Trayser* z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek przeciw reumatyzmowi na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu swego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyczne. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek „*Trayser*". Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie p. Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek przeciw reumatyzmowi wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną: on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacyent ten był zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez „*Trayser*". Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „*Trayser*". Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobneż skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek Nr 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatyczn. przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. TRAYSER, No. 168 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

Z dobrego najlepsze!

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor,** ul. Kopernika 5. **Rzeszów,** Trzeciego Maja 5. **Jarosław,** ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 4.

Lasów

dębowych, jodłowych lub sosnowych, każdego obszaru, blisko kolei położonych i do wyrębu zdatnych, tudzież **kilku dóbr** w Galicyi zachodniej poszukuje się **do kupna.**

Zgłoszenia z bliższym opisem i oznaczeniem miejscowości przesyłać pod adresem: **„Pozemková banka w Mor. Ostrawie.**

Prosimy
spróbować naszych potraw jarskich
na kolacyę.
Smacznie, obficie, czysto, ta...
Kuchnia Jarska „Przyroda", Rynek 45. I. piętro.

Poczucie piękna i rozum życiowy

zastrzegają sobie noszenie obuwia
bersonowanego



Bersonować
znaczy zaopatrzyć obuwie **prawdziwymi nowymi obcasami gumowymi BERSON**
Berson-Werke, Wiedeń VI.

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU
KSIĘGA PRZYGÓD
POWIEŚĆ
JACKA LONDONA
W WYDANIU KSIĄŻKOWEM Z TRÓJBARWNĄ OKŁADKĄ

Cena 2 kor. 40 hal.
Na porto wysyłki należy dołączyć 20 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach — Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Sp w Krakowie
Zamówienia przyjmuje i wysyła odwrotnie administracya „Naprzodu", Kraków. ul. Filipa 11 za poprzedniem nadesłaniem należytości, oraz w adm. „Życia" i „Książki", Kraków, Rynek A-B 44, II p.

Książki meldunkowe dla Kas chorych
w cenie po 80 hal., do nabycia w Krakowie **w „Sarmacyi" ul. Szczepańska** — oraz — **w Drukarni Ludowej, ul. św. Filipa 1...**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 18...)